



## Boska. Dzień pierwszy

2011-12-09

**Podczas pierwszych spektakli rozpoczętej wczoraj 4. edycji Festiwalu Boska Komedia, Scena Kameralna Starego Teatru oraz Łaźnia Nowa były wypełnione do ostatniego miejsca. Wszyscy czekali na moment, gdy po raz pierwszy w tej edycji kurtyna pójdzie w górę.**

W pierwszym dniu festiwalu publiczność i krytycy zobaczyli dwa prapremierowe spektakle z cyklu Pomników Polskich. Pierwszym, granym na Scenie Kameralnej Starego Teatru, była *Aleksandra. Rzecz o Piłsudskim* w reżyserii Marcina Libera, koprodukcja z Teatrem Dramatycznym im. Szaniawskiego w Wałbrzychu. Nim zgasły światła, już można było obserwować przestrzeń gry. Nad sceną podwieszona Kasztanka Marszałka Piłsudskiego, w basenie nenufary, które tylko czekają na Toliboskiego. Secesyjnego anturażu dopełniał jeszcze stojący w tle fortepian oraz bordowa, aksamitna kanapa. Wyciemnienie i na scenę wkroczył chór mężczyzn. Niby we frakach, ale zapomnieli ściągnąć gumiaków. Do tego postać Aleksandry, a właściwie Aleksandra w trzech aktorskich osobach. Niby w pięknych wieczorowych sukniach, ale na bosaka.

Teatralna opowieść autorstwa Sylwii Chutnik koncentruje się na drugiej żonie marszałka Józefa Piłsudskiego. Z jednej strony pokazując ją jako żonę najważniejszego w kraju polityka, który kochał i nie kochał, zdradzał i wracał. Z drugiej strony - jako kobietę o burzliwej przeszłości, także rewolucyjno-walczącej. Zaangażowana politycznie Aleksandra znana była ze swoich feministycznych, radykalnych poglądów i zdecydowanych działań. Tym ponoć zdobyła serce Marszałka. Jednak mimowolnie została wpisana w mit Matki Polki, gdyż od chwili narodzin córek, była rozdarta pomiędzy przykładowym prowadzeniem domu, a aktywnym zaangażowaniem w życie polityczne kraju. Zwłaszcza, że *Aleksandra* może być też opowieścią o miejscu kobiet przy mężczyznach, którzy zrywają nenufary i kochają jak szaleni, by za chwilę z szablą w dłoni wyruszyć na wojnę.

Ci, którzy zdecydowali się na podróż przez wszystkie kręgi teatru, oddając się całkowicie we władanie boskich przewodników, mogli tego wieczoru zobaczyć jeszcze *W imię Jakuba S.* w Teatrze Łaźnia Nowa. Spektakl duetu Demirski/Strzępka powstał przy współpracy z Teatrem Dramatycznym w Warszawie.

Zaśnieżona scena. Na niej resztki domu. Drzwi. Powybijane okna. W centrum stół. Jak się później okaże idealny, by spożyć przy nim Wigilię, podpisać umowę hipoteczną, zaplanować rabację czy poćwiartować świniaka. Demirski ze Strzępką zdają się przekonywać, że większość polskiego społeczeństwa ma korzenie na wsi. I to nie tej szlacheckiej, ziemiańskiej. Raczej tej chłopskiej, chamskiej, przyduszanej pańszczyzną. Dlatego autorzy zadają niewygodne pytania, prowokują twierdzeniem, że dzisiejsza klasa średnia nie potrafi sobie poradzić z pochodzeniem, od tych, którzy z zimną krwią potrafili mordować niewinnych i bezbronnych: dzieci, kobiety, starców i księży. I ponoć ukrywamy coraz głębiej Szelę w sobie, i ponoć jeździmy na wakacje do Egiptu, i ponoć jesteśmy Europejczykami.